Nr. 19. Zakopane, dnia 9. maja 1901 r. Rok III.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6½, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 13, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Stosowna chwila.

Nastrój chwili bieżącej skłonił mię do napisania niniejszego artykułu w tej niepłonnej nadziei, że słowa moje nie będą głosem wołającego na puszczy, i że nie przebrzmią bez echa wśród mych współobywateli. Nadzieję swoją opieram na tym fakcie, że apel, z jakim chcę wystąpić, nie odnosi się do jakichś trudno zrozumiałych spraw natury idealnej, lecz po prostu do interesu materyalnego, co do którego większość ludzi jest niesłychanie wrażliwa i chętnie podaje swe ucho, ile razy chodzi o interesów tych podkreślenie i poparcie. Tym razem interes osobisty jednostek jest ściśle związany z interesem ogółu i zaiste konfliktu między nimi trudnoby się było dopatrzeć.

Sezon letni już za pasem. Jeszcze kilka tygodni wiosennego letargu, a ciche nasze Zakopane pocznie się roić setkami i tysiącami letników, którzy zjadą do nas bądźto dla wypoczynku po trudach sezonu zimowego, bądźto dla poprawienia chorobą nadwątlonego zdrowia. Z różnych danych wnioskować możemy, że sezon tegoroczny będzie bardzo pomyślnym tak pod względem ilościowym, jako też i pod względem jakościowym; możemy się spodziewać nietylko dużo letników, ale i wyborowych. Agitacya hakatystyczna w Poznańskiem, doprowadzona do szczytu idyotyzmu i bezczelności, sprawiła, że prasa polska, zwłaszcza warszawska, jako najwpływowsza, nawołuje bo tego, aby Polacy stanowczo przestali jeździć do niemieckich «badów», a popierali swoje własne miejsca lecznicze i klimatyczne. Nawoływanie to podyktowane jest zarówno poczuciem godności narodowej, jak i dobrze zrozumianym interesem własnym. Gdyby Niemcy zachowywali się nawet względem nas przychylnie, to i wtedy wywożenie z kraju setek i tysięcy ciężko zapracowanych, byłoby rzeczą naganną; jest zaś wprost występną, gdy ci sami Niemcy otrzymane od nas grosze przeciw nam samym z niesłychaną bezwzględnością i zajadłością zwracają. Żaden szanujący siebie Polak do Niemiec na lato jeździć bezwarunkowo nie powinien; nie wolno nam polskim groszem napełniać niemieckich nigdy nienasyconych kieszeni. Zaczynamy to rozumieć coraz bardziej i coraz więcej nabieramy świadomości. Zarówno poczucie godności narodowej jako też i interesu własnego, nakazuje nam unikać niemieckich «badów», a zostawać w kraju. Do obowiązku tego zaczyna się społeczeństwo polskie poczuwać coraz bardziej.

Ale to jest dopiero jedna strona sprawy — jest jeszcze i druga. Słusznie możemy żądać od swych rodaków, żeby przyjeżdżali do nas, zamiast jechać do Niemiec; jest to poniekąd ich obywatelski obowią-

zek. Ale nie zapominajmy, że to nakłada i na nas pewne poważne obowiązki, które musimy koniecznie spełnić, inaczej wielka część winy na nasze spadnie głowy. My wszystko czynić musimy, aby rodaków naszych zachęcać od spędzania lata w kraju; musimy myśleć o tem, żeby dać im wszelkie wygody, wszelkie rozrywki i przyjemności, a przytem nie zdzierać ich i nie odstraszać wysokiemi cenami. Polak dziwną i niepojętą posiada naturę. Względem obcego jest niesłychanie, obrzydliwie nieraz ugrzeczniony, swego traktuje obojętnie lub nawet lekceważąco i niegrzecznie. Ile razy mówi się o jakichś ulepszeniach, tyle razy jako powód ich żądania stawia się fakt, że inaczej obcy do nas nigdy nie przyjadą. Ależ to jest stanowczo fałszywe stanowisko! Czyż my sami dla siebie zawsze mamy być w tyle za innymi? Czyż zawsze mamy uważać siebie samych za kopciuszków, a obcych za coś o wiele od siebie lepszego? My powinniśmy dążyć do kultury dla siebie samych i zaprowadzać wszelkie ulepszenia bez względu na to, czy obcy do nas przyjadą czy nie. To właśnie lekceważenie swoich sprawia, że odstraszamy od siebie własnych rodaków, a obcych nie przyciągamy i zostajemy bez nikogo. Na zakłady krajowe słyszy się nieustanne skargi w znacznej części zupełnie uzasadnione i słuszne. Pod tym względem musimy się koniecznie zmienić, a im prędzej, tem lepiej. Do konieczności tej poprawy powinni się poczuwać wszyscy: właściciele domów i pensyonatów, kupcy, rzemieślnicy, restauratorzy, hotelarze, słowem wszyscy, którzy ofiarowują swoje usługi letnikom. Domy i mieszkania w Zakopanem bardzo wiele pozostawiają do życzenia; braki te trudno atoli usunąć, gdyż od bardzo wielu właścicieli niepodobna wymagać zrozumienia wyższych potrzeb, których oni sami nie posiadają. Pensyonaty wprawdzie prawie wszystkie są w rękach ludzi inteligentnych i potrzeby kultury rozumiejących. A jednak i one nie są wolne od wad, i skargi słyszy się nieustannie. Dzisiaj ludzie nawet w Zakopanem wymagają wygód tych przedewszystkiem. Obok wygód zaś chcą komfortu i tego, co się nazywa «Europą». Na to pojęcie składa się i umeblowanie, i służba, i rzeczy takie, jak łazienki, pisma peryodyczne, mała podręczna biblioteczka, obejmująca np. encyklopedyę, słowniki, przewodniki i t. d. Co do wysokości cen, to narzekania są może mniej uzasadnione, a to dlatego, że w Niemczech środki do życia są bez porównania tańsze, niż u nas, a więc mniej za utrzymywanie żądać można. Ale mimo to należy zniżyć ceny do możliwego minimum, aby w ten sposób konkurencyę wytrzymać.

To samo odnosi się do hoteli, restauracyi, cu-

Seweryn Goszczyński.

Straszny strzelec.

Powieść z rękopisu Muzyka.
(Ciąg dalszy).

Wybór miejsca pracy nie długo mi zawadzał. Zrodzony na mazowieckich płaszczyznach, nie miałem wyobrażenia tak o śpiewie góralskim jak i o samych górach. Ujrzałem je po raz pierwszy z pod Krakowa i wnet natchnienie miłości półtajemniczej porwało mię ku Tatrom. Żądzy mojej nie stało nic na zawadzie: co pomyślałem, to wykonałem natychmiast.

Na nieszczęście było to już pod zimową dobę. Wiadomo, że w tej porze zamiera w górach życie bardziej niż gdziekolwiek: ta śmierć przyrody krzyżowała bardzo moje zamiary. Utrudniała mi ona pielgrzymkę pomiędzy ludem jako tułaczowi i zasłaniała przedemną świat muzyczny, który tylko w swobodnem letniem życiu górali jaśnieć może w zupełności.

Kiedy tak duch Tatr zamknął wnętrze swojej krainy, musiałem zrazu ograniczać się na jego przysionku. Osiadłem więc w jednej ze wsi około Nowego Targu i obróciłem zimę na przygotowanie sobie lata. Wychowany wśród wieśniaków, miałem nawet nałogi jego życia. Miejscowej mowy prędko się nauczyłem, to mi wiele ułatwiło drogę mojego zawodu. Resztę trudności ułatwiła szczera i mocna miłość nowo przybranego świata: ona zwaliła zaporę nieufności, która jest prawie wrodzona szermiędze ku sukni z kołnierzem. Zetknąwszy się raz sercami, coraz bardziej zbliżaliśmy się wzajemnie, miłowali się i poznawali.

Wszakże mój zamiar nie ograniczał się tem jedynie, aby z nich wybadać, co mi było potrzeba; założyłem sobie także odkryć im, co oni wiedzieć powinni. Stosownie do tego postępowałem i dobrze na tem wyszedłem. Obiedwie czynności tak się wspierały wzajemnie, że obu celom stawało się zadość. Dowód tego powodzenia miałem dotykalny, byłem jak pomiędzy swoimi. Znajomości moje rozchodziły się kręgiem coraz obszerniejszym; wieś wsi, ludzie ludziom podawali mię kolejno, tak przejrzałem całą okolicę podtatrzańską, tak doczekałem wiosny i wszedłem w osnowę zdarzenia, które chciałbym opowiedzieć szczegółowiej nieco i z całem wrażeniem, jakie mi po nim zostało.

kierni, kawiarni i tak dalej. Pod tym względem Zakopane jest bardzo ubogie, gdyż pomijamy komfort, ale o zwyczajne wygody, ba nawet o czystość i odpowiednią służbę nie łatwo. Prawda, że w Zakopanem o lokale trudno, bo i skądże je wziąć, ale i w tych lokalach, jakie są, można jeszcze wiele zaprowadzić ulepszeń, tylko trzeba nieco dobrej woli. Jeżeli zaś tej brak, to może konkurencya sprawi, że powoli poprawimy się na tym punkcie i zaczniemy być stopniowo Europejczykami.

Od kupców wszelkiego rodzaju dużo wymagać można. Dawajmy swoim możliwie najlepsze towary po cenach jeżeli nie nizkich (bo życie w Zakopanem jest drogie), to przynajmniej po cenach rzetelnie umiarkowanych, a nie będziemy słyszeli tego, że zagranicą lepiej kupować, bo i towar lepszy i ceny niższe. Uczciwość jest podobno najlepszą zasadą kupiecką, bo się na niej dobry robi interes. Nizka to i brzydka pobudka do uczciwości, ale na razie lepsza ta, niż żadna. I z lokalami na handle w Zakopanem jeszcze bieda, gdyż odpowiednich bardzo mało, ale kupcy tembardziej powinni te braki pokrywać jakością towaru i umiarkowanemi cenami.

Wiele dałoby się napisać w tym względzie pod adresem Gminy i Stacyi klimatycznej. Te sprawy były atoli już nieraz poruszane i nieraz poruszane będą; o tem więc milczymy na razie. Chciałem położyć nacisk na to tylko, co zależy od jednostek i od inicyatywy prywatnej. Przy dobrej woli wiele zrobić można i zachęcić tych, co przyjadą tego lata do Zakopanego, żeby przyjeżdżali zawsze.

Wojciech Szukiewicz.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego.

Przy udziale około 30 członków rozpoczęły się w niedzielę d. 5-go b. m. dalsze obrady Walnego Zgromadzenia Towarzystwa.

Nowo obrany prezes Tow., Andrzej hr. Potocki, podziękował za wybór zapewniając, że będzie się starał pracować dla Tow., mającego tak piękny cel budzenia zamiłowania dla najpiękniejszych okolic naszego kraju.

Po dłuższej dyskusyi nad preliminarzem i wyjaśnieniach skarbnika uchwalono pozostałe pozycye. Całość obejmuje 18.443 kor. 67 h. z pozostałością na rok przyszły około 300 koron.

Sekretarz p. Świerz zdał sprawę z załatwienia rezolucyi wiecu sierpniowego w Zakopanem i przedstawił odpowiedzi Wydziału na każdy punkt. W spra-

III.

Biesiada Juhasów.

Właśnie czerwiec się zaczynał. Błękit nieba płowiał gorętszem co dnia światłem: ziemia w bujniejszą porastała zieloność. Tatry, płukane ciepłymi deszczami, wychodząc z ich kąpieli, co ranek młodsze, wystąpiły nakoniec w zwyczajnej swojej szacie z przejrzystego błękitnego blasku. Na mglistem ich czole błysnęła korona tęczy; w przepaścistych piersiach ozwał się oddech głuchego grzmotu, było to jakby hasłem dla góralskiego świata do nowego życia, pasterskiego. Jakby na hasło życie to budzić się zaczęło.

Otwierały się zagrody wiejskie, skupiały się trzody, wypływały z ogniska gór, ciągnęły się w setnych promieniach na dalsze polany i ginęły za wzgórzami. Jedne ginęły, następowały inne i znowu inne, jak fala za falą, aż napełniły swoją powodzią całą okolicę. Gdzie rzuciłeś okiem, bielały trzody w zieleni lasów i polan; po skałach snuli się pasterze i pasterki, po uboczach dymiły się bacówki. Gdzie zwróciłeś ucho, wrzał gwar bydła, odgłos kołatek, dźwięk rozlicznej muzyki, przeciągłe echa śpiewu góralskiego. Wszystkie widoki i dźwięki splatały się niejako w jedną pieśń młodego pasterskiego świata. Ogromne słońce zachodu podnosiło ją do najwyższej wrzawy; w tej porze wszystko wracało do koszar i szałasów, wesołe i dniem ubiegłym i nocą nadchodzącą. Uciszało się w miarę, jak gasła zachodnia zorza, w miarę jak ciemność rosła. Otóż i noc, a z nią spokój zupełny. Na niebie tylko gwiazdy, po górach tylko ogniska, jak gwiazdy po niebie, błędne niepewne, a odpowiadają im daleki gwar biesiadujących juhasów, jeszcze dalej ostre hukanie góralskiej dziewicy, albo głuchy szum potoku rozmawiającego z wiatrem nabrzeżnej dziczy.

Pod taki to wieczór siedziałem pomiędzy juhasami na polanie zwanej Kołatówką. Nieopodal szumiała Białka; przed nami pałało ognisko. Towarzysze moi byli dziarscy i weseli jak zwykle juhasy, zwłaszcza o tej porze. Wieczerza tylko co ukończona dodawała nowej rzeźwości ciału i umysłowi; znalazła się i gorzałka, jednem słowem zawiodła się mała biesiadka.

Łatwo pojąć, że jako muzyk miałem w podobnych zabawach niepośledni udział. Przez czas mojego pobytu między góralami obeznałem się z ich piszczałką, kobzą i tym podobnymi instrumentami

wie odbudowania dworca tatrzańskiego Wydział przedstawił następującą rezolucyę:

Walne Zgromadzenie poleca Wydziałowi, aby przedłożył w jesieni po sezonie letnim projekt budowy własnego domu klubowego w Zakopanem. Dom ten ma obejmować czytelnię, dwa pokoje dla członków, kancelaryę i pokój dla obrad Wydziału.

Wniosek ten szczegółowo objaśnił członek Wydziału p. Beringer, wykazując, dlaczego Wydział zaniechał myśli odbudowania dworca. Zmiany stosunków w Zakopanem, dostateczna ilość hoteli i restauracyi zwalniają Tow. od podjęcia na nowo tego zadania, które Tow. w przeszłości, wobec braku wielkiego lokalu, mogącego zebrać razem kilkadziesiąt osób, już spełniło. Towarzystwo nie ma dostatecznych funduszów do podjęcia budowy takiego kurhausu, jakiego obecne stosunki wymagają; jest to zresztą obowiązkiem czynników innych, t. j. gminy i stacyi klimatycznej, które wyłącznie objęły gospodarstwo w Zakopanem, wreszcie przedsiębiorców prywatnych. Towarzystwo ma w górach ogromne pole działania i mnóstwo zadań wymagających skupienia sił finansowych, a tam znikąd pomocy spodziewać się nie może. Dlatego Wydział projektuje tylko budowę skromnej siedziby własnej.

W dyskusyi nad tą sprawą zabrali głos pp. Kasparek, Anczyc, Winiarski, Hopcas, Świerz, X. Gadowski, Białkowski, Nowicki, a długa ta polemika dokładnie sprawę wyjaśniła, poczem wnioski Wydziału przyjęto.

Druga rezolucya Wiecu domagała się, aby Wydział przedewszystkiem przystąpił do budowy schroniska przy Morskiem Oku. Wydział stwierdza, że prace nad tą budową są w toku i że natychmiast po ukończeniu drogi do Morskiego Oka wiodącej rozpocznie się budowa schroniska. Budowa wcześniejsza podniosłaby niepotrzebnie koszta w dwójnasób z powodu trudności dowozu materyału. To oświadczenie przyjęło Zgromadzenie do wiadomości.

Dalszą rezolucyę utworzenia w Zakopanem stałej komisyi dla robót w Tatrach, uznaje Wydział za praktyczną i będzie dążył do zorganizowania takiej komisyi.

Co do nadania uczniom szkół średnich praw członków Tow., Wydział do tego życzenia przychylić się nie może, bo stoi temu na przeszkodzie obowiązujący statut, jednak jak dotąd tak i nadal wszelkich ulg i ułatwień młodzieży udzielać będzie.

P. Hopcas domagał się, aby w tym kierunku statut zmienić. Po wyjaśnieniach p. Świerza i Nowickiego, że uczniom nie chodzi o pełne prawa członków, t. j. o głosowanie i udział w Zgromadzeniach, ale o zniżenie opłat w schroniskach, a tych zawsze Wydział użycza, przyjęto odpowiedź Wydziału.

---

używanymi przez nich; nadewszystko schwyciłem tak ducha rodzimej, góralskiej muzyki, że mogłem grać im nie tylko znajome pieśni i tańce, ale i nowe tworzyłem. Niekiedy także pożyczałem u innych okolic, bo miłując od dawna namiętnie muzykę ludu, starałem się poznać wszystkie jej rozgałęzienia na ziemi polskiej i znałem ją dobrze. Trzeba było widzieć, jak ucho góralskie dziwiło się zrazu wesołym śpiewom mazowieckim, skocznym kołomyjkom, posępnym dumkom ukraińskim; z czasem oswoiło się z niemi i rade im było. Jednakże na dzisiejszy wieczór przygotowałem coś całkiem nowego — niespodziankę. Był to rodzaj poemaciku muzycznego. Myśl jego obejmowała wszystkie plemiona Polski, wszystkie koleje jej losów, całe życie.

. . . .

Chwila była prześliczna, jak ją opisałem, słuchacze weseli, rozgrzani uciechą, dobrze usposobieni. Zażądałem cichości i otrzymałem ją łatwo, górale lubili moje granie. Zacząłem nie bez wewnętrznej obawy. Dlaczego? wszak nie pierwszy raz im grałem? wszak miałem słuchaczy nieukształconych, których nagana i pochwała powinny były, zdaje się, być mi obojętne? Drżałem jednak wewnętrznym dreszczem. Był-że to dreszcz artysty rozmiłowanego w swojem dziele i lękającego się o jego powodzenie? Byłoż to coś bardziej tajemniczego, nieodgadnionego, dreszcz przeczucia? Tej zagadki nie mogłem sobie na razie rozwikłać, nie mogłem również otrząść się z niepokoju, a chciałem; wstyd mi było mojej słabości. Przez tę walkę znalazłem się w dziwnym stanie wewnętrznym, w stanie jakiejś gorączki zapomnienia się, które mi posłużyło nad moje spodziewanie. Siła ciała, energia woli rozumnej upadły wprawdzie, ale natomiast powstało coś wewnątrz mocniejszego, jak wszystko, co dotąd w sobie znałem, rozpłynęło się po całem ciele, owładło tak całą moją istotę, że zamieniłem się w jego machinę. Natchnienie to rozciągnęło się dalej, wylało się na zewnątrz, wpłynęło w smyczek, w struny, w drzewo instrumentu; tak objęło jednym duchem, jednem życiem niezwyczajnem i mnie i skrzypce, że zdało mi się, jakbyśmy jedno ciało stanowili, jeden instrument w rękach artysty niewidzialnego, niepojętego, mimo to wszechmocnego. Uderzyłem smyczkiem bez wiedzy. (C. d. n.).

Wreszcie w sprawie zmian statutu (referent Dr. Koy), a mianowicie odjęcia Walnym Zgromadzeniom prawa wyboru prezesa i wiceprezesów, a przekazania go Wydziałowi, Wydział oświadczył, że nie widzi powodu ograniczania praw Walnych Zgromadzeń na korzyść swoją. Przepisy takie mogą być praktyczne w towarzystwach, gdzie obawiać się można niezdrowej agitacyi, lub czegoś podobnego. W Towarzystwie Tatrzańskiem o to nie może być obawy i dlatego Wydział nie może podobnego wniosku przedkładać Zgromadzeniu.

Toż samo oświadcza się przeciw dalszej zmianie statutu i powiększeniu decydującego kompletu Walnego Zgromadzenia. Doświadczenie bowiem uczy, że nawet komplet 25-ciu członków często trudno jest zebrać. Zapewne jest to smutnym objawem braku zainteresowania i apatyi członków, ale jest to fakt, z którym się liczyć trzeba. Pomimo ogłoszeń w pismach krajowych, Przeglądzie Zakopiańskim, Dzienniku Poznańskim, pomimo zaproszeń rozsyłanych do dzienników innych i do wielu członków Tow., ledwo 30—40 osób zbiera się na Zgromadzenia, a i te po dwóch godzinach opuszczają i dekompletują zebranie. Ponieważ zaś następne Walne Zgromadzenie ważne jest bez względu na komplet, tedy zmiana ta w praktyce miałaby zupełnie odwrotny skutek do życzeń wnioskodawcy, t. j. pierwsze Walne Zgromadzenie dla braku powiększonego kompletu nie doszłoby do skutku, a decydowałoby o uchwałach zgromadzenie następne, ważne bez względu na komplet, a więc nawet kilku głosami. I ten wniosek przyjęto.

Jako nagły wniosek przyjęto: Wysłać telegram do Koła polskiego, domagający się budowy kolei Nowy Targ-Zakopane-Witów-Sucha Hora, za którą oświadczył się Sejm, Wydział krajowy, Izby handlowe, a którą ministerstwo mimo tego chce skierować z Nowego Targu do Suchej Hory z pominięciem Zakopanego. Budowa «orlej perci» wywołała dysputę, w której wzięli udział pp. wnioskodawcy: X. W. Gadowski z Tarnowa, Białkowski, Nowicki, Anczyc, Kulczyński. Po wyjaśnieniach komisyi dla robót w Tatrach, że budowa tej drogi wraz z dwoma schronikami noclegowemi, kosztować będzie około 30.000 koron, i że przedtem należy wykonać cały szereg robót bliższych, koniecznych, z których korzystać będą wszyscy członkowie Towarzystwa, a nie tylko najlepsi turyści, których jest stosunkowo mały procent, uchwalono: Walne Zgromadzenie uznaje w zasadzie potrzebę «orlej perci» i prosi o zbadanie trasy i przekazanie W. Zgromadzeniu odpowiednich wniosków.

Uchwalono dalej: Udać się do władz krajowych i centralnych o poparcie budowy kolei Nowy Targ, Nowy Sącz i udać się do Dyrekcyi kolei o wprowadzenie biletów powrotnych do Zakopanego na dłuższy przeciąg czasu. P. Białkowski wykazywał, że zniżone bilety teraźniejsze dają turystom prawo zabawienia w Zakopanem ledwo 25 godz„ t. j. od 10-ej wieczorem. w sobotę do 11-ej w nocy w niedzielę. Żadna inna dyrekcya kolei tak krótkich terminów nie naznacza. Dyrekcya kolei Bogumińsko-Koszyckiej wydaje do Tatr bilety ważne 14 dni, ze Lwowa do Skolego i Czarnej Hory bilety zniżone mają ważność tygogniową. U nas tylko, gdzie się na każdym kroku publiczność lekceważy, w zamian za dochody z niej ściągane, daje się i reklamuje szumnie bilety o ważności 25-godzinnej, które wobec odległości Zakopanego od gór, narażają turystę na szalony pośpiech i zmęczenie. Te w rezultacie robią wartość zniżki iluzoryczną, bo turysta po powrocie z wycieczki, mając do wyboru wracać nocą do Krakowa, lub bilet stracić, często się decyduje raczej na to ostatnie, nie mając odwagi po całodziennym marszu przetrzymać noc bezsenną w przepełnionych wagonach.

Rezolucyę tę przyjęto jak również przekazano Wydziałowi kilka drobniejszych życzeń członków do rozpatrzenia, poczem prezes zamknął obrady o godzinie 8-ej wieczorem. Oba Zgromadzenia trwały więc blizko 9 godzin, świadcząc o żywotności i potrzebie Towarzystwa. Żałować wypada, że na tylu członków Towarzystwa, na tyle życzeń i żądań, projektów i zarzutów, które co sezon się słyszy, tak mała liczba członków bierze udział w obradach. Przedewszystkiem zaś członkowie zakopiańscy świecą stale nieobecnością, pomimo że dzień niedzielny i godzina popołudniowa dla nich obliczona.

n.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wybory. Termin wyborów do Rady gminnej zostanie w tych dniach wyznaczonym. Przypominamy, że zawiadomienie o terminie wyborów odbywa się tylko przez wywieszenie przy urzędzie gminnym odpowiedniego ogłoszenia. Pragnący więc wziąć udział w wyborach, a takimi, sądzimy, będą wszyscy do głosowania uprawnieni, muszą sami wywiedzieć się o ich terminie. Do zainteresowania się sprawą wyborów i do wzięcia żywego w nich udziału zachęcać powinno to ogromne znaczenie, jakie dla Zakopanego ma Rada gminna. Każdy więc obywatel, pojmujący należycie obowiązki swoje, powinien skwapliwie sko-

rzystać z przysługującego mu prawa wywarcia wpływu na skład Rady, która przez sześć lat zarządzać będzie Zakopanem. Zakopane, będące obecnie w pełni rozwijania się, wymaga szczególnej troskliwego i umiejętnego zarządu, a taki zarząd mogą stworzyć tylko gorliwi w spełnianiu obowiązków swoich obywatele. Wszyscy więc, pragnący dobra Zakopanego, do wyborów stanąć powinni.

Rozszerzone chodniki na znacznej przestrzeni Krupówek zostały już oddane do publicznego użytku. Prowadzące się jednocześnie w wielu miejscach roboty są już na ukończeniu. Wysoka skarpa przy «Staszeczkówce» już rozkopana i niezwłocznie rozpocznie się tam budowa muru. Na całej przestrzeni Krupówek i ulicy Zamoyskiego tylko z pp. Bromilskim (Rankiem), Wojciechem Giewontem i Czarniakiem Pająkiem nie udało się przeprowadzić odstąpienia gruntów w drodze polubownej. Dla wywłaszczenia tych trzech kawałków sprowadzoną być musi komisya wywłaszczająca.

W sprawie pomnika. Dowiadujemy się, że firma odlewnicza z Podgórza, która w pierwotnej ofercie, złożonej komitetowi budowy pomnika ś. p. Chałubińskiego, podała warunki dokonania odlewów bronzowych znacznie wyższe, niż podane przez dwie firmy wiedeńskie, obecnie warunki te zredukowała do wysokości ofert tamtych firm. Jeżeli więc i w sposobie wykonania roboty krajowej zakład nie ustępuje cudzoziemskim, o czem komitet przekona się z oceny przez znawcę robót podgórskiej firmy, to odlewy zostaną w niej zamówione.

Ostrzegamy wszystkich przeciwko wrzucaniu listów do skrzyni wagonu pocztowego w pociągu, wychodzącym z Zakopanego o godz. 6-tej 55 min. rano. Wagon ten kursuje w wymienionym pociągu nie dla celów pocztowych, ale ponieważ część jego przeznaczoną jest dla użytku służby kolejowej. Zdarza się więc, że listy wrzucone do skrzynki w tym wagonie, wracają nietknięte na drugi dzień wieczorem do Zakopanego, a bardzo łatwo jednak mogą zginąć zupełnie. Bezpieczniej zatem, gdy kto dla pośpiechu odnosi list na stacyę, wrzucić go do pocztowej skrzynki stacyjnej. Pociągami: wychodzącym z Zakopanego o godz. 6.55 rano i przychodzącym tutaj o godz. 9.55 wieczorem poczta się nie przewozi, służby więc żadnej w wagonie pocztowym niema.

„3-ci Maj“. Obchód pamiętnej rocznicy odbył się w Zakopanem w niedzielę d. 5-go b. m. W sali hotelu p. Sieczki, udzielonej na ten cel z obywatelską gotowością zupełnie bezinteresownie, zgromadziło się o wyznaczonej godzinie około 300 osób, prawie wyłącznie uczniów trzech szkół miejscowych: zawodowej, koronkarskiej i ludowej. Na program obchodu złożyły się: wykład p. Szukiewicza o konstytucyi, śpiew dzieci szkolnych i deklamacye ośmioletniej M. Ust., która bardzo ładnie wypowiedziała wiersz Ujejskiego «Za służbą» i p. B. Podczas obchodu przygrywała miejscowa orkiestra p. Nikla, któremu należą się wyrazy uznania za chętne ofiarowanie udziału dobrze już wyćwiczonej drużyny.

Projektowanem było jeszcze przedstawienie obrazów świetlnych z odpowiedniej epoki historycznej, popsucie się jednak latarni przy ustawianiu uniemożliwiło to pożądane szczególniej dla licznie zgromadzonych dzieci urozmaicenie obchodu. Składane przy wejściu datki na dar narodowy dla «Szkoły ludowej» przyniosły 16 kor.

Stylowe ozdoby posiadać będzie wielka sala w budującym się obecnie hotelu p. Dzikiewicza. Będzie to pierwsze dopiero w Zakopanem zastosowanie stylu zakopiańskiego w ozdobach publicznej sali. Stylowo ozdobione będą parapety lóż i otoczenie sceny. Malowidło na kurtynie ma być również odpowiedniem, wyobrażać bowiem będzie widok z nad Morskiego Oka. Sala hotelu «Morskie Oko», bo taką nazwę będzie nosił nowy hotel, da Zakopanemu bardzo pożądane miejsce dla widowisk i zabaw, urządzone z komfortem i z wszelkiemi niezbędnemi wygodami. Sam hotel, również urządzony «po europejsku», ma być otwartym w połowie czerwca.

Z Towarzystwa „Pomocy Bratniej“ w Zakopanem.

W dniu 29-go kwietnia b. r. odbyło się szóste z rzędu Walne Zebranie członków stowarzyszenia «Pomocy Bratniej uczącej się młodzieży polskiej» w Zakopanem przy udziale 10 członków zwyczajnych i 1 członka założyciela. Po odczytaniu protokołu sekretarz towarzystwa p. Michał Siudak przedstawił sprawozdanie z działalności Zarządu w ciągu ubiegłych dwóch miesięcy. Sprawozdanie to w cyfrach przedstawia się w sposób następujący: Z wkładek członków zwyczajnych wpłynęło 13 kor., z wkładek członków wspierających 100 kor. (pp. Dr. Chwistek, Helena Brzezicka, Ludwik Czermiński i I. F. J. Komendziński), z datków jednorazowych 9 kor., ze zwrotu pożyczek terminowych, udzielanych na koszta kuracyi 24 kor.; rata 1 członka założyciela wyniosła 100 kor.; wreszcie największy dochód przyniosło Towarzystwu przedstawienie amatorskie, urządzone

przez artystów teatru krakowskiego i połączone z rautem, które powiększyło fundusz Towarzystwa o 325 koron 36 hal. Nadmienić należy, że jedna z artystek, biorących udział w przedstawieniu, p. Sylwia Jutkiewiczówna, zwróciła przypadającą sobie część dochodu w kwocie 60 kor., za co jej Zarząd na tem miejscu składa serdeczne podziękowanie. W ogólności zatem ubiegłe dwa miesiące przyniosły stowarzyszeniu 577 koron 36 hal. dochodu. Wydatki w tym samym okresie czasu przewyższyły znacznie powyższą cyfrę, dosięgnąwszy sumy 773 kor. W tej sumie największą rubrykę stanowią pożyczki bezterminowe i terminowe, udzielane na koszta kuracyi (594 kor., z tych 24 kor. przypada na pożyczkę terminową, reszta na pożyczki bezterminowe). Wydano te pożyczki 10 członkom, t. j. 3 słuchaczom uniwersytetu warszawskiego, 1 słuchaczowi uniwersytetu krakowskiego, 5 uczniom szkół średnich (z Galicyi, Królestwa Polskiego i Rosyi) i 1 uczniowi miejscowej szkoły przemysłu drzewnego. Opłacono 5 kor. podatku z wieczoru, urządzonego w styczniu b. r. na rzecz stacyi klimatycznej; pozostała kwota 155 kor. użytą została na pokrycie kosztów kancelaryi, gdyż, jak wiadomo, stowarzyszenie utrzymuje płatnego sekretarza. Obecny stan rzeczy przedstawia się w nieznacznej stosunkowo liczbie 747 kor. 50 hal. Nazywamy tę sumę nieznaczną raz dlatego, że wydatki jednomiesięczne wynoszą minimalnie 300 kor., powtóre zaś ze względu na trudność zdobycia większych fuuduszów w obecnym sezonie, kiedy z powodu małej ilości osób, bawiących w Zakopanem, zabawy i przedstawienia, urządzane na cele towarzystwa, nie mają szans powodzenia. Z tego też względu, mając do rozporządzenia tak niewielką sumę, która z trudnością wystarczy na pokrycie bieżących wydatków, Zarząd musiał zaniechać myśli wynajęcia własnego domu dla członków, korzystających z pomocy towarzystwa.

Co do kwestyi zbudowania własnego domu zdrowia, to wydano już odezwę do publiczności o nadsyłanie składek na ten cel, przyczem do zawiązanego szerszego komitetu weszli wszyscy pp. lekarze zakopiańscy. Odezwa ta w tych dniach pojawi się w druku. Przy tej sposobności nadmienić należy, że w Krakowie zawiązał się przed kilku miesiącami oddzielny komitet młodzieży akademickiej w celu zebrania funduszów na budowę w Zakopanem «sanatorym akademickiego» dla chorych na płuca. Komitet ten urządził kilka wieczorów i zebrał już około 1000 kor. Zarząd «Pomocy Bratniej», przekonany, że wspomniany komitet ma na myśli ten sam dom zdrowia, do którego zbudowania «Pomoc Bratnia» postanowiła dążyć, zwrócił się do młodzieży krakowskiej w celu wyjaśnienia stosunku wzajemnego komitetów. Okazało się, że komitet krakowski zamyśla o zbudowaniu specyalnego sanatoryum li tylko dla słuchaczy uniwersytetu krakowskiego, wobec czego postanowiono zwołać wiec akademicki w Krakowie, który sprawę ostatecznie rozstrzygnie. Miejmy nadzieję, że młodzież krakowska nie dopuści w tym wypadku do rozstrzelenia sił i poleci komitetowi swemu, aby zebrane pieniądze zlał z funduszami budowy domu zdrowia, projektowanego przez «Pomoc Bratnią» w Zakopanem.

W. W.

Rozkład jazdy pociągów.

wiecz.	rano	rano				dzień	wiecz.	rano
7 20	10.00	6.55	odchodzi	Zakopane	przych.	4.00	9.55	6.54
8.58	11.05	7.55	»	Nowy Targ	»	2.52	9.00	5.40
10.25	12.20	9 01	przych.	Chabówka	odchodzi	1 30	7.55	4.00
2.30	12.39	9.07	odchodzi		przych.	1,17	7.49	12.08
6.20	4.50	12.55	przych.	Kraków	odchodzi	8 30	3.45	7.30
rano	dzień	dzień				rano	dzień	wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Floryan Grużewski. — Wydawca: «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.